

## COP-26 w Glasgow

Konferencja sygnatariuszy Konwencji Klimatycznej w 2021 roku powinna doprecyzować niektóre zapisy Porozumienia Paryskiego z 2015, a zwłaszcza jego artykuły 6 i 8. Uniknięto pewnych groźących "doprecyzowań", które byłyby szczególnie szkodliwe dla klimatu, ale – pod presją paru sygnatariuszy – wprowadzono zapisy, które utrudniają starania o jego ochronę. Nade wszystko jednak Konferencja potwierdziła, że droga do ochrony klimatu jest jeszcze bardzo długa i niewiele jest krajów, które są gotowe poważnie potraktować światowe zagrożenia.

## COP-26 in Glasgow

The 2021 conference of the signatories of the Climate Convention was expected to specify some details of the 2015 Paris Agreement, including its articles 6 and 8. The parties managed to avoid the provisions identified as the most disastrous for the global climate. Nevertheless – pressed by some delegates – they took decisions that make its protection less effective than possible. Overall, COP-26 confirmed that the path towards climate protection is still lengthy, and very few countries are ready to take effective actions.

Pandemia zakłóciła rytm corocznych spotkań stron Konwencji Klimatycznej (*Conferences of Parties, COP*). Dwudzieste szóste miało się odbyć w Glasgow w 2020 roku. Owszem, odbyło się w tym mieście, tyle że rok później. Wszystkie konferencje po 2015 roku odnoszą się w jakiś sposób do Porozumienia Paryskiego, zawartego na COP-21 (*Aura* 3/2018). Jest ono nadal epokowe z uwagi na to, że – po raz pierwszy – dotyczyło ograniczania emisji dwutlenku węgla na całym świecie (a nie tylko w wąskiej grupie krajów), ale wiele szczegółów pozostawiło do uściślenia w przyszłości. Swego czasu pisałem o próbach uściślenia artykułu 6 (*Aura* 9/2018). Aż po dziś dzień niektórzy sygnatariusze kombinują, jak by w tych "uściśleniach" przemycić lukę pozwalającą na handlowanie lewymi pozwoleniami na emisję. Istnieje także inny ciekawy paragraf tego porozumienia – art. 8. Jego punkt 3 brzmi dosłownie tak:

*Strony powinny poszerzyć zakres zrozumienia, działań i wsparcia, między innymi poprzez Warszawski Międzynarodowy Mechanizm, stosownie do okoliczności, w sposób je ułatwiający i oparty na współpracy, w odniesieniu do strat i szkód związanych z negatywnymi skutkami zmian klimatu.*

Można to rozumieć na różne sposoby, ale potencjalni płatnicy zadbali o przyjęcie interpretacji (która formalnie znalazła się w decyzjach towarzyszących porozumieniu), że owe straty i szkody nie implikują odpowiedzialności w sensie prawnym. Niemniej wiele delegacji ponawia próby, żeby na mocy art. 8.3 móc domagać się odszkodowań. COP-26 w Glasgow stanowił okazję do pochylenia się raz jeszcze nad obydwoma artykułami (6 i 8).

COP-26 był też okazją do przyjęcia paru drugorzędnych dokumentów. Można tak traktować na przykład decyzję podpisaną przez ponad połowę państw-stron Konwencji Klimatycznej o powstrzymaniu deforestacji do 2030 roku (innymi słowy, jeszcze do 2030 r. deforestacja

będzie tam wciąż postępowała; a klimat wciąż będzie czekał na ochronę). Warto też podkreślić, że niektórzy sygnatariusze tej decyzji – jak np. Indonezja – deklarują, że wprawdzie będą starali się powstrzymać deforestację, ale nie za cenę spowolnienia rozwoju gospodarczego. A w ogóle to decyzja nie została podpisana przez wielu ważnych sygnatariuszy Konwencji, a zwłaszcza przez Chiny, które już od piętnastu lat są największym światowym emitentem dwutlenku węgla. Cieszono się natomiast, że podpisała Brazylia i Demokratyczna Republika Konga, gdzie znajdują się szczególnie cenne ekosystemy leśne.

Nie osiągnięto porozumienia w sprawie przepływów finansowych. Swego czasu kraje zamożne zobowiązały się do przeznaczania 100 mld dolarów rocznie (począwszy od 2020 r.) na naprawę szkód spowodowanych zmianami klimatycznymi. Rok 2020 minął, a przepływom daleko do obiecanej wysokości (w najbardziej optymistycznych szacunkach udaje się doliczyć najwyżej 80% obietnic). Co więcej, nie wiadomo, ile z obiecanej kwoty miałyby przypaść grantom, a ile pożyczkom udzielanym na preferencyjnych warunkach. Przemawiając w Glasgow, prezydent USA zapowiedział, że jego kraj zmobilizuje do 2024 r. 11,4 mld dolarów rocznie (nie tylko w formie grantów, ale i pożyczek). Zważywszy, że gospodarka amerykańska stanowi 1/7 światowej, do obiecanej globalnej kwoty 100 mld dolarów jest nadal bardzo daleko. Tymczasem potrzeby są i tak wielokrotnie wyższe.

Artykuł 8.3 nie został doprecyzowany. Potencjalni płatnicy obiecywali mobilizację znacznych kwot, ale potencjalni beneficjenci opuścili konferencję z poczuciem krzywdy i braku perspektyw na radykalną zmianę w tym obszarze. Instytucje finansowe prześcigały się w deklaracjach na temat planów wydawania pieniędzy na rzecz ochrony klimatu, natomiast dopiero przyszłość pokaże, czy coś się zmieni. W dokumencie końcowym zawarto wniosek o potrzebie prowadzenia dalszego dialogu (który już wiele lat jest prowadzony).

Porozumienie Paryskie apelowało o taką redukcję emisji, która pozwoliłaby na ograniczenie (na koniec bieżącego stulecia) wzrostu średniej temperatury o nie więcej niż 2°C, a najlepiej nie więcej niż o 1,5°C. Tymczasem przyjęte na razie zobowiązania dają pewną szansę na ograniczenie tego wzrostu do 2,4°C i to pod warunkiem, że zostaną dotrzymane (co nie jest wcale pewne). Mimo upływu blisko 30 lat od jej podpisania, Konwencja Klimatyczna nie spowodowała ochrony klimatu.

W dokumencie końcowym z Glasgow stępiono zapisy o odchodzeniu od paliw kopalnych i ograniczeniu subwencji stosowanych przy ich wydobyciu. Miały one przewidywać zaprzestanie użycia paliw kopalnych (w odległej – być może – przyszłości) i wycofanie się z subwencji. Ostatecznie przyjęto postanowienie o "zintensyfikowaniu wysiłków na rzecz odejścia od paliw kopalnych" i "wycofaniu się z nieefektywnych subwencji" (tak brzmią dosłowne sformułowania). W porównaniu z szykowanym wcześniej tekstem różnice nie są fundamentalne i potwierdzają głosy sceptyków, którzy narzekają, że tego typu konferencje służą głównie biciu piany. Światowe oburzenie skierowane zostało ku Indiom, które w trakcie głosowania – wbrew wcześniejszym uzgodnieniom – zażądały owego złagodzenia. Ale w istocie sprawa by nie przeszła, gdyby nie wcześniejsza "praca organiczna" prowadzona zwłaszcza przez delegacje Rosji i Arabii Saudyjskiej, służąca "zmiękczeniu" albo zgoła dezorientowaniu delegatów z różnych krajów.

Udało się osiągnąć pewien postęp w pracach nad artykułem 6 głównie dzięki gotowości Brazylii, aby pójść na kompromis i zrezygnować z najbardziej szkodliwych starań o

dopuszczenie handlowania lewymi pozwoleniami. Przyjęte postanowienia nie są idealne, ale przynajmniej utrudniają takie handlowanie. W odniesieniu do artykułu 6.2 ustalono, że w wyniku legalnego handlu globalna emisja musi spaść. Trudno to będzie wyegzekwować, bo przecież nawet jeśli w handlu uczestniczą dwa kraje – X i Y (i tam emisja w sumie rzeczywiście spadnie) – to "wspólnikiem" może być kraj Z, w którym emisja będzie mogła wzrosnąć, a dla światowego klimatu poprawy nie będzie.

Natomiast w artykule 6.4 przyjęto, że 5% kwoty transakcji ma być odprowadzane do specjalnego funduszu. Osłabi to nieco gotowość do handlowania (paradoksalnie, wprowadzanie narzutów może nie być korzystne dla potencjalnych beneficjentów), ale chyba nie w tak drastyczny sposób, jakiego się wielu ekspertów obawiało (*Aura* 9/2018).

"Kompromis brazylijski" wymagał jednak, by do handlowania dopuścić "uznania redukcji emisji" zatwierdzone wcześniej w ramach Protokołu z Kioto (tzw. *Clean Development Mechanism*; *Aura* 1/2020). Były one zatwierdzane dość liberalnie, w sposób, który nie spełniałby zasad przyjętych w doprecyzowanym ostatnio artykule 6.2. Na szczęście delegacja brazylijska została przekonana, żeby zaakceptować dopuszczenie tych wątpliwych "uznań" tylko z okresu 2013-2020. Wcześniejsze "uznania" (tj. z lat 1997-2012) nie będą respektowane w ramach artykułu 6 w ogóle.

COP-26 w Glasgow nie stanowił przełomu w światowych staraniach o ochronę klimatu. Pokazał, że kraje zamożne nie zamierzają przeznaczyć na rekompensowanie szkód pieniędzy, których domagają się kraje uboższe. Te zaś preferują rozwiązania, które pozwalają na bieżąco nieco zarobić, ale bez wdrożenia mechanizmu, który umożliwiłby rzeczywiście skuteczną ochronę klimatu.